Rok III | Łódź, Sobota, dnia 29 Lipca 1911 roku | № 89

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Tego Jerzego wszędzie jest pełno. ełne są zwłaszcza sprawek jego akta alickie. Charakteru burzliwego, porywzy, zuchwały, nie przebierający w środkach, ciężki dla sąsiadów, utrzymuje na woim dworze liczny oddział dragonów od komendą Niemca Grygiera, najeżdża zlachtę, jak np. w r. 1642 Bełzeckich, ynów kasztelana halickiego, którym pułoszy Berezów; mści się krwawo każdej rojonej czy prawdziwej obrazy i krzywdy.

Poprzysiągłszy zemstę kasztelanowi łanieckiemu, Skotnickiemu, za ojca Alesandra, z którym kasztelan miał zatargi awne, nasyła na przejeżdżającego przez hatyn swoich pachołków, którzy szukazwady z służbą kasztelańską, wywołustarcie zbrojne i zarębują na śmierć otnickiego.

Głośniejszym jeszcze stał się starosta trembowelski z powodu swej wojny z Jabłonowskim i ze swej sprawy — bardzo tajemniczej i całkiem niewyjaśnionej — z Poniatowskim.

Wojna ze Stanisławem Jabłonowskim, nadwornym podczaszym królowej Cecylii Renaty toczyła się o Perehińsko.

Włość ową trzymał dożywotnie Aleksander Bałaban, a po jego śmierci Władysław IV dał ją w dożywotnie również posiadanie dekretem z r. 1637 Jabłonowskiemu w nągrodę za zasługi rycerskie w wojnach z Turkami, Tatarami, Szwedami i Moskwą.

Kwestya była sporna, czy Perehińsko jest królewszczyzną czy też własnością cerkiewną, należącą do halickiego monasteru Kryłosa.

Bałabanowie, w których faktycznem posiadaniu było Perchińsko, uważali je za majątek cerkiewny a siebie za jego administratorów i współwłaścicieli zarazem.

Pod nieobecność Jerzego Bałabana, który „według urodzenia i wokacyi swojej szlacheckiej — jak sam powiada — chorągiew husarską do obozu prowadził

i przy p. wojewodzie bracławskim, hetmanie polnym koronnym w obozie był obecny", Jabłonowski intromittował się w Perehińsku, oczywiście nie zwykłą formalnością woźnieńską, bo ta byłaby się na nic nie zdała, ale zbrojną ręką, gdyż rządca perehiński z ramienia Bałabanów, niejaki Sułowski, dobrowolnie ani zamku ani włości oddać mu nie chciał a okazany sobie mandat królewski rzucił z pogardą na ziemię.

Intromisya zatem była tu zajazdem, wykonanym przez silny hufiec, który osaczył zameczek w Perehińsku i chciał zmusić załogę jego do kapitulacyi. Ale załoga pozostawiona przez Bałabana broniła się uporczywie, wytrzymała ogień działek, odpierała szturmy i czekała odsieczy. Mimo osaczenia i czat rozstawionych przez Jabłonowskiego dokoła Perehińska, powiodło się jednemu z oblężonych przewinąć pieszo przez straże i donieść Bałabanowi o napadzie. Łatwo było Bałabanowi, który wówczas był rotmistrzem husaryi, dać odsiecz Perehińsku. Pośpieszył na czele odpowiedniej siły zbrojnej, zniósł oblężenie zameczka a rządcę Jabłonowskiego, który już usadowił się był we wsi, z despektem wypędził. Przemieszkawszy kilka dni w zameczku, opatrzywszy go dobrze i zostawiwszy mu silniejszą załogę, odjechał Bałaban do Stratyna, pewny, że po otrzymanej nauczce Jabłonowski nie pokusi się już o Perehińsko.

Jabłonowski tymczasem nie dał za wygraną.

Ledwie Bałaban odjechał, podczaszy wyruszył na Perehińsko w 400 ludzi, „zwaryczów i opryszków" — jak mu zarzuca strona przeciwna — „z armatą różną, działkami i hakownicami" i ponownie obległ zameczek, tym razem ze skutkiem.

„Dziury w chałupach chłopskich wysiekawszy, przez nie do zamku strzelano cztery godziny go dobywano; pod zamek podstąpiwszy, parkany wysiekłszy, armatami dziur kilka wybiwszy, zamek opanowawszy, czeladź wszystką tam będącą wysieczono i pozabijano, rzeczy wszystkie w skarbcu, skrzynię z szatami i innem rzeczami zabrano".

Bałaban do tej protestacyi dodaje bardzo długi regestr zabranych w zamku kosztownych ruchomości. Najznaczniej szą jego część zajmuje bogata i obfit bardzo garderoba nieboszczyka Aleksan dra Bałabana, dolmany i ferezye bławat ne, adamaszkowe, atłasowe, aksamitne podbijane sobolami, rysiami, ze złotem pętlicami i guzami, dalej broń i przybor rycerskie, rzędy, szable, koncerze, a wszy stko to kapie od złota i drogich kamien Bałaban taksuje wartość tych przedmio tów na 60,000 zł. i dodaje, że Jabłonow ski odarł również do naga całą załog i szlachtę, którą zastał w zameczku. Mi się nadto dopuścić żołnierz podczaszeg wielkich okrucieństw, bo „na więks wzgardę i kontempt praw szlacheckic ludzie Jabłonowskiego ciała zamordow nych t y r a n n i c e ze wszystkiego obn żywszy i z szat poobdzierawszy psc i bestyom na pastwisko za zamek pr powyrzucali i innych ciał wydać nie chc li; co psi nie dojedli, kędyś — jak mów pozakopywali, a potem szlachetnego N wosielskiego, podstarościego zamku teg okrutnie zraniwszy, podobnież z odzie wszystkiej odarłszy, wziąwszy kosz z trupa jednego w koszulę tą skrwawic ubrali i z zameczka bijąc kijami, z ins mi niedobitkami wypędzili, a na więks żal i pogardę surowości prawnych, pomordowanych ludzi dotąd wydać chcą i owszem potężnie bronią, które gołem niebem leżą i ptactwo rozmaite pożera"[1]).

Straszne to okrucieństwo, krew w łach ścinające, podyktowane było p fanatyzm religijny. Waleczni a tak szczęśliwi obrońcy Perehińska byli R nami i wyznawcami greckiej wiary wsc dniego — tak znienawidzonego przez mskich katolików — obrządku, — zdob cy zaś zameczka byli zagorzałymi w nawcami... papieża, (który zawsze i w dzie paczy Boską naukę Zbawiciela) i

[1]) Akta grod. halic., tom 131, str. 1225—

chcieli dopuścić do pogrzebania ciał heretyków.

Po tych krwawych zajściach rzecz oparła się o króla, do którego udał się Bałaban z remonstracyą przeciw nadaniu Perehińska i ze skargą na gwałty Jabłonowskiego.

Król w r. 1638 wyznaczył osobną komisyę do rozpatrzenia sprawy.

W skład tej komisyi weszli: wojewoda bracławski Stanisław Potocki, kasztelan lubaczowski Wojciech Aleksander Przedwojowski, podczaszy koronny Jakób Sobieski, sędzia ziemski lwowski Adam Łychowski i podstarości grodu lwowskiego Marcin Borkowski. Jabłonowski udowadniał przed tą komisyą, że Perehińsko było zawsze majętnością królewską, Bałaban zaś przeciwnie — usiłował wykazać przywilejami króla Kazimierza z r. 1470, który zatwierdził donacyę Perehińska, uczynioną przez księcia Fedora Olgierdowicza na cele cerkiewne, tudzież przywilejami Zygmunta I i Zygmunta Augusta, że sporna włość była dobrem kościelnem metropolii halickiej. Komisya wysłuchawszy strony przeciwne a odwołując się do statutu króla Aleksandra z r. 1504 i na konstytucyę z r. 1598, według których takie sporne kwestye należą do sejmu, uznała się niekompetentną do wydania wyroku. Bałaban od tej uchwały odwołał się do króla, nie pomogło mu to przecież, bo wkrótce wyrok królewski, oparty na obszernym historycznym wywodzie, przyznał Perehińsko Jabłonowskiemu.

Sprawa z Poniatowskim wygląda daleko gorzej i rzuca bardzo dwuznaczne światło na Jerzego Bałabana, który ściąga na siebie podejrzenie haniebnej zbrodni, popełnionej z chciwości i w sposób zdradziecki.

W Mogilnicy żył szlachcic Jakób Poniatowski, tenutaryusz tej włości i dwóch innych królewszczyzn: Romanówki i Chmielówki, człowiek, który jak to z licznych i niewątpliwych wskazówek w aktach wypływa, siedział na grubych pieniądzach, zebranych w niebardzo czysty sposób, bo głównie z lichwy i podejrzanych interesów, znienawidzony przez sąsiadów, przez poddanych i własną służbę. Mnóstwo ludzi trzymał w kieszeni, pożyczał szlachcie, mieszczanom, Żydom, rzemieślnikom, procesował się zawzięcie, ścigał dłużników. Obligi dłużne, membrany, inskrypcye i munimenta procesowe zapełniały w domu jego całe skrzynie. Taki człowiek, otoczony nienawiścią, uchodzący powszechnie za bogacza, musiał budzić i chciwość i chęć odwetu. Był też ofiarą niejednego zamachu. W r. 1641 słudzy jego włośni uknuli spisek przeciw niemu a przy pomocy chłopów, poddanych tak drapieżnego dziedzica, łatwo im było zająć i zrabować zameczek w Mogilnicy. Poniatowski puścił się był wtedy w podróż do Lublina na terminy trybunalskie, a słudzy jego urządzili nań zasadzkę między Kryłowem i Kosmowem, strzałami powalili na ziemię i jako zabitego zostawili w polu, sami zaś wraz z chłopstwem z Mogilnicy, Chmielówki i Romanówki opanowali i spustoszyli zamek. Zrabowano wówczas 50,000 zł. gotówki z pod sklepień zamkowych, rozdrapano kilkadziesiąt rekognicyi i obligów dłużnych, coby dowodziło, że rabunek odbył się za poduszczeniem a przynajmniej za wiedzą niektórych dłużników Poniatowskiego, zabrano srebra, klejnoty, broń, garderobę i t. p. Udział chłopów w zdobyciu i rabunku Mogilnicy miał cechę otwartego buntu i zaniepokoił szlachtę sąsiednią. Marya Mohilanka Firlejowa i jej syn z pierwszego małżeństwa Piotr Potocki wysłali swoich dragonów i piechotę na stłumienie tego ruchu, który groził rozszerzeniem się i na ich włości. Nie był im za to wcale wdzięczny Poniatowski, który skoro się wyleczył z ran, wystąpił przeciw nim z oskarżeniem, że pod pozorem stłumienia chłopskiego buntu i ratowania jego majątku Potocki i jego matka przyczynili się tylko do spustoszenia Mogilnicy i że poodbierawszy chłopom zrabowane kosztowności przy sobie je zatrzymali, nie wyjmując i papierów, między którymi

znajdowały się właśnie dwa dłużne skrypta, jeden na 1500 zł. wystawiony Poniatowskiemu przez Firlejową, drugi na 4000 zł. wystawiony przez jej syna Piotra Potockiego.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Reorganizacya policyi.** W Radzie ministrów rozpoznawano projekt reorganizacyi policyi, opracowany przez komisyę międzywydziałową, pod przewodnictwem senatora Makarowa. Komisya orzekła, iż utworzenie policyi municypalnej jest niepożądane. Uznała za niezbędne uzależnienie wszelkich rodzajów policyi od ministra spraw wewnętrznych, a na miejscu— od gubernatorów. Komisya uznała za możliwe istnienie na dotychczasowych podstawach policyi rzecznej, jarmarcznej, portowej i fabrycznej oraz pozostawienie w zależności od głównego zarządu do spraw rolnictwa rządowej straży leśnej. Uznano za pożądane pozostawienie odrębnej wojskowej organizacyi oddzielnego korpusu żandarmów, pozbawiając go jednak obecnego separatyzmu jako specyalnego działu policyi. Komisya wypowiedziała się stanowczo za zwiększeniem uposażenia służby policyjnej. Wydatki na policyę, zamiast 35 mil. rb., wynosić będą 58 mil., z czego 14 mil. wypadnie na miasta. Rada ministrów poleciła ministrowi spraw wewnętrznych wniesienie do Dumy odpowiedniego projektu prawa.

— **Przeniesienie gubernii do Łodzi.** W sprawie zamierzonego przeniesienia do Łodzi wszystkich instytucyi rządowych gubernialnych z Kalisza, oprócz względów praktyczno-administracyjnych odgrywają tu czynniki strategiczne. W razie np. wojny Kalisz, jako miasto pograniczne mógłby być przedewszystkiem zajęty przez wojska nieprzyjacielskie, zwykle zaś w miastach gubernialnych znajdują się znaczne sumy pieniężne skarbowe, oraz plany obrony państwa, mobilizacyi wojsk i powołania do broni rezerwistów.

— **Zniesienie fortów.** Oddawna już skarżą się mieszkańcy Warszawy na zbyt leniwe rozrastanie się miasta, na nierozszerzanie jego granic i na wynikającą z tych anomalii konieczność zabudowywania wolnych przestrzeni, parcelowania ogrodów w celach budowlanych i na przeciążaniu murami każdej piędzi ziemi. Skargi te długo były daremne. Zacieśniający Warszawę pas fortów nie pozwalał na rozszerzanie miasta, gdyż normalne warunki strategiczne nie pozwalały wznosić budowli murowanych, po za pewnym ściśle wyliczonym obrębem.

Z radością przyjęta została pierwsza wieść o blizkiem zniesieniu pasa fortecznego. Wieść ta oznaczała zapowiedź uratowania Warszawy od ciasnoty, od utraty resztek przestrzeni niezabudowanych, od dalszego wandalizmu, praktykowanego na skwerach i ogrodach.

Każdy, komu rozwój Warszawy leży na sercu, rad będzie dowiedzieć się, że zniesienie fortów jest coraz bliższe urzeczywistnienia.

Jak dowiadujemy się, najpierw zniesione być mają forty w Służewcu pod Warszawą, w Mokotowie tuż za kościołem i fort na wzgórzu mokotowskiem pomiędzy Wierzbnem i Czerniakowem. Zniesienie wymienionych fortów faktycznie już nasąpiło. Wojska z nich wyprowadzono, ruchomości wywieziono, ludność okoliczna spaceruje w godzinach wieczornych po wałach bez wszelkich przeszkód. W kilku tylko miejscach stoją jesze warty w celu ochrony znajdujących się tam kazamat, do czasu ochrony znajdujących się tam kazamat, do czasu zdecydowania niektórych kwestyi natury formalnej.

Chodzi tu o pewne trudności administracyjne i techniczne. Mają one jednak być rozstrzygnięte w krótkim czasie. Forty mokotowskie zbudowane były w latach 1887—1891 za czasów dowództwa okręgiem wojskowym warszawskim generała Hurki. Zadaniem wszystkich wogóle fortów warszawskich była obrona miasta od strony Prus. Obecnie wskutek zmiany dyslokacyi wojsk, system tej obrony stracił swe znaczenie strategiczne.

Miasto zyska najwięcej na przeniesieniu fortów mokotowskich, w tym bowiem kierunku dąży wzrost Warszawy.

Niedługo ujrzymy tam niezawodnie nowe dzielnice, na które zacieśniona Warszawa czeka z upragnieniem.

— **Przenosiny seminaryum nauczycielskiego ewangielickiego.** Istniejące od lat

45 w Warszawie rządowe seminaryum nauczycielskie, w którem kształcą się na nauczycieli szkół ludowych Polacy wyznania ewangelickiego, od nowego roku szkolnego przeniesione zostaje do Łodzi. Przeniesienia tego wielce pożądało istniejące w Łodzi niemieckie stowarzyszenie szkolne, a miejscowe koła niemieckie dokładały starań, ażeby seminaryum to znalazło się w Łodzi jak najprędzej. W tym celu Towarzystwo szkolne dało dla seminaryum bezpłatny lokal szkolny, a przemysłowcy Niemcy złożyli przed kuratorem warszawskiego okręgu naukowego zobowiązanie, że wybudują dla seminaryum specyalny gmach szkolny, kosztem 300,000 rb. z tem, ażeby do rady opiekuńczej seminaryum dopuszczeni byli przedstawiciele niemieckiego towarzystwa szkolnogo.

— **Przepisy o stróżach.** Pan gubernator warszawski wydał obowiązujące przepisy o stróżach domów i stróżach nocnych w Włocławku i na przedmieściach Warszawy: Sielce, Mokotów, Ochota, Wola i Koło. Przepisy te przystosowane do ustawy o ochronie wzmocnionej, czynią stróżów domów i nocnych bezwzględnie zależnymi od policyi miejscowej, i właścicielom posesyi zabroniono dawać stróżom do wykonania pracę, któraby stawała na przeszkodzie wykonaniu rozporządzeń policyi.

— **Groźna burza.** Z Radomia donoszą, iż nad Radomiem i jego okolicami szalała groźna burza. W wielu miejscach wicher powyrywał drzewa. Dwie osoby zginęły od pioruna. W kilku miejscach w okolicy pioruny wznieciły pożary.

— **Świętokradztwo.** W kościele pofranciszkańskim w Łagiewnikach zauważono brak wotów na ołtarzu w kaplicy pod wezwaniem Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Dokonano natychmiast oględzin innych ołtarzy, obwieszonych wotami, przyczem skonstatowano jeszcze brak krzyżyka złotego na ołtarzu Matki Boskiej Częstochowskiej w kaplicy, przylegającej do zakrystyi. Na wielkim ołtarzu z cudownym obrazem św. Antoniego z 58 zawieszonych na obrazie i na kolumnach ołtarza votów nie brak ani jednego, ale za to niektórym osobom, znającym dokładnie wygląd ołtarza a więc i jego dekoracye zdaje się, że wśród wotów nie wszystkie są te same,

---

4.

EMIGRACYA.

O ich handlowych zdolnościach za błogich czasów w y b r a n e g o ludu nie wiadomo. Owszem, czytając Pismo Święte i krytyczniejsze prace naukowe, tyczące się ich historyi, wprost przeciwnego doznaje się wrażenia.

Ale nie trzeba zapominać, że wogóle handel był rzeczą pogardzaną do niedawnych czasów i że wskutek tego kronikarze o nim milczeć zwykli.

Sąsiadujące jednak z Izraelitami szczepy semickie np. Fenicyanie, tak wielkie pokazują zdolności handlowe i kolonizacyjne, jak żaden inny naród w starożytności.

Musiało to więc do pewnego stopnia leżeć w ich krwi a zaczęły te zdolności rozwijać się na dobre z chwilą upadku politycznego.

Jeszcze stały mury Jerozolimy, kiedy Żydzi masami wynoszą się z kraju na sąsiednie wybrzeża i robią np. z Aleksandryi wielką kolonię żydowską. A po upadku Jerozolimy rozpraszają się i dalej, tak, że już w pierwszych wiekach naszej ery wybrzeża Śródziemnego morza są dla nich rajem, wśród którego miast handlowych zakładają wszędzie swoje gniazda. A od Hiszpanii z jednej, do państwa Chazarów nad Donem, którego mieszkańcy religię ich przyjęli, z drugiej strony, wszędzie handlują.

Dwa względy torują im drogę: ogólna pogarda dla handlu u ludów, wśród których się obracali, i zdolności rasowe, które z każdem pokoleniem rosły i potężniały.

To też w miarę posuwania się dróg handlowych na północ, kroczy niemi i żydowska emigracya.

Kroczy ciągle i wytrwale mimo ciężką walkę o byt.

jakie były do niedawna, czyli, że są niektóre zamienione. Kiedy i jakim sposobem zniknęły brakujące wota — niewiadomo, nie ustalono też, czy wota na ołtarzu św. Antoniego są rzeczywiście zamienione. Czy tak jest w istocie, wykaże śledztwo.

— **Krwawa zabawa.** W ogrodzie lecznicy w Chojnach odbyła się zabawa parafialna, urządzona przez ks. Szmidta. Między parafianami znalazły się do tego stopnia nieujarzmione osobniki, że wynikła niezwykła awantura. Gdy kije użyte połamały się, wzięto się do nożów z lepszym już skutkiem, bo dwaj parafianie wyszli z pokrajanemi głowami tak, że trzeba było zszywać skórę. Po ukończonej tak przykładnie zabawie przed wejściem stanęła jeszcze grupa awanturników w postawie wyzywającej, oczekując widocznie na swoich przeciwników, których zdołano jednak ukryć.

ZAGRANICZNA.

* **Wrzenie w Persyi.** Przygotowywane są wyprawy przeciwko Mahometowi Alemu i Salar ed Doule. Bachtiarzy obiecują jakoby wysłać niezwłocznie 2,000 jeźdźców. Krążą pogłoski o zamiarze rząd uciec się ponownie do pomocy znane teroryst Szejdar-chana i kaukaskich te rorystów, których Persya zaledwie si pozbyła. Według pogłosek, naznaczono n głowę Mahometa Alego bardzo wysok sumę. Werbowani są zabójcy, którz mają być nasłani na niego.

Zajęcie Kermanszachu przez księci Salar ed Doule oczekiwane jest lad chwila. Z Kamadanu władze uciekły Mieszkańcy wzywają księcia, by do nic zawitał. Według wiadomości z Meszod duchowieństwo tamtejsze wypowiedział się przeciw konstytucyi. Liczba stronni ków Mahometa Ali szacha wzrasta nie ustannie.

* **Powstanie w Albanii.** Donoszą z Ar gyro Kastro (wilajet Janina), że powsta nie ogarnia Epir. Mahometanie i chrze ścijanie uciekają w góry, tworząc band Według pogłosek powstańcy mają napaś jednocześnie na kilka miast. Turcy wzmoc nili pozycye w Epirze, Niadżi, Medżi Wasfi. Posłowie opozycyjni w depesz do posłów Izby proponują większości, wo bec groźnego stanu rzeczy wewnątrz pań stwa domagać się niezwłocznego zwołani

---

Potrzebni ale zaledwie cierpiani; ludzie ale pozbawieni wszelkiej opieki praw — zamykają się w tem ciasnem kole pracy, która jedynie zostaje im dozwoloną i w obrębie też tego koła szczególniejsze wyrabiają sobie zdolności.

Handlują więc i handlują raz jeszcze, trudnią się lichwą i wyderką i frymarczą wszystkiem, z wyjątkiem swej krwi i swej wiary. A trzymanie się ślepe tych dwu czynników, pozwala im zachować całą czystość krwi, przelewać swe zdolności w walce o byt nabyte, na następne pokolenia i stać się wreszcie groźnymi dla tych, którzy nie powołali ich wcześniej do współobywatelskiej pracy.

I w tych samych granicach Śródziemnego morza rosło sobie za średnich wieków rosochate chwaścisko, r z e p i e n i e m k o l c z a s t y m (Xanthium spinosum) zwane.

Ziele to gałęziste, dwu stóp dorastające, ma liście niewielkie wydłużone, trzyklapowe, ciemnozielone i tak nieliczne, że nagich łodyg nie pokrywają. To te te wpadają najpierw w oko, a potem i calowe nieledwo kolce trójdzielne, złotożółte, pojedynczo lub parami w nasadzi liści osadzone.

Czy ojczyzną jego jest Krym, czy Mała Azya, to rzecz wątpliwa. Może już Fenicyanie przywieźli go do Hiszpanii a to tylko pewne, że przed dwoma wie kami bujnie gnieździł się na ruinach państwa Chazarów, okalał uroczą zatokę neapolitańską, podziwiał wodociąg Ludwika XIV w Montpellier i przypatrywał się pomnikom budownictwa dawno wygnanych Maurów. A zaszedł tam wszędzie z handlem. Zaszedł zaś z przymiotami wyrobionymi w walce o życie. Tęgie kolce, jakimi jest zbrojny, zabezpieczają go od chciwej paszczęki roślinożerczych zwierząt i pozwalają mu wydawać dojrzałe owoce. Te nie są wprawdzie tak lekkie i opatrzone puchem jak u w i o s e n n e g o s t a r c a, owszem, są ciężkie i opadające. Ale są pokryte tęgimi haczykowa-

parlamentu. Obecni w stolicy posłowie propozycyę odrzucili.

Rząd postanowił dać Malissorom ostateczny termin do złożenia broni, po którego upływie zacznie postępować z całą energią, uciekających do Czarnogórza będą wojska tureckie, bez względu na granicę, ścigały w Czarnogórzu.

Rada ministrów, wobec zbliżającego się terminu ekspiracyi rozejmu, który to termin przypada na dzień 31 b. m., przyjęła ostateczną uchwałę co do ustępstw Malissorom. Uchwałę telagraficznie przesłano do Cetynii. Kwestya gwarancyi została ostatecznie odrzucona.

* **Pożar w Konstantynopolu.** O godz. 1 w nocy w Stambule wszczął się jednocześnie w kilku miejscach wielki pożar. Zgorzała częściowo dzielnica Fatich i zamieszkane przez Ormian przedmieścia: Psamatia, Kumkupu i Makrikoj. Pożar trwa. Dotąd zgorzało około 9,000 domów. Jest wiele ofiar w ludziach. Według pogłosek, minister wojny w czasie pożaru zraniony został w głowę kamieniem. Istnieje przypuszczenie, iż pożar powstał z podpalenia, jako wroga manifestacya w rocznicę ogłoszenia konstytucyi. Sumy strat obliczyć niepodobna.

W rocznicę ogłoszenia konstytucyi. tureckiej, wybuchły olbrzymie pożary w Stambule. Ogień wybuchł jednocześnie w 6-ciu różnych punktach. Według powszechnego przekonania, ogień został podłożony, jako demonstracya przeciw uroczystościom konstytucyjnym. Szalejąca wichura rozszerzała ogień z niebywałą szybkością. Gmach sztabu generalnego spłonął. Ogień strawił wszystkie prawie papiery i dokumenty. Minister wojny Szefket pasza został ciężko zraniony spadającą belką. Na razie niepodobna ocenić strat, które jednak muszą być kolosalne. Ludność ogarnęła panika.

* **W Portugalii.** Między republikanami a monarchistami przyszło do walki na noże i rewolwery w kościele w Lubrigo. Przywódca tamtejszych republikanów Losta został zabity; prócz tego zabito jeszcze 4 osoby, 45 jest ciężko ranionych. Wezwane wojsko położyło koniec zaciętej walce, dokonano bardzo licznych aresztowań.

---

tymi wypustkami, przy pomocy których czepiają się z wszelką łatwością grzywy końskiej, sierści bydlęcej lub wełny owczej.

Z chwilą więc, kiedy otwierają się na północ nowe drogi handlowe stepowego bydła, kroczą wraz z nim miliardy nasion kolczastego rzepienia na nowe szlaki i ziemie.

Między rokiem 1814 i 1818 spotyka go Andrzejowski koło Tulczyna, Berszard i Obodówki. W r. 1833 nadchodzi już tłumnie Węgry, a stąd doliną Dunaju dostaje się w r. 1854 do Ulm i rozszerza swe zagony aż do Brandeburgii.

W roku 1829 zjawił się u nas koło Pińczowa i Sandomierza ale tylko przemijająco. Profesor Rostafiński, zwiedzając nasz kraj w celu naukowym w r. 1871, opowiada swe wrażenia o rzepieniu w ten sposób: „Przy wjeździe do jednej wioski dziwny uderzył mnie obraz. Przydroża, płoty, rumowiska, przychacia pokryte były wyłącznie rzepieniem. Stał w zbitych szeregach, kąpiąc w słońcu swe liście i wyszczerzając szydersko złociste swe kolce. I teraz dopiero te, których nie było na zwykłem ich miejscu, wszystkie zioła domostw żywo stanęły mi w pamięci. Niegdyś przechodziłem koło nich obojętnie, widząc chwasty tylko. Dziś biedne wyparte i przygnębione zbudziły litość w mem sercu. Żal mi było teraz i biało popylonych komos i ptasiego rdestu, rózgowatej bylicy, gorzkiego piołunu i parzącej pokrzywy nieledwo. A ponure nawet lulki (Hyoscyamus niger) i wstrętne blekoty inną zdawały się przybierać postać. Wszystkie wyparte... Kilka lat jeszcze a utkną o ławice królewieckiego piasku lub zginą w falach bursztynowego morza“.

Tak to odgrywają się w koło nas wielkie przewroty roślinnego świata, tak płyną między nami jego Niobowe skargi, niespostrzeżone bo milczące jak boleść wielka zwykle.

(C. d. n.)

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Gózd. (Koresp.). W parafii naszej staraniem ks. J. Modrzejewskiego, naszego proboszcza, świeżo pobudowany został dom parafialny. Dom ten 18 łokci długi, 12½ szeroki, drewniany, zewnątrz szalowany, przeznaczony jest na pomieszczenie ochrony dla dzieci i szpitalika dla chorych. Dom wraz z placem został rejentalnie nabyty na własność parafii. Wkrótce przystąpimy do budowy kąpieli ludowych.

Gniazdów. (Koresp.) Tegoroczne święto patronki nowej parafii Ś. Maryi Magdaleny, odbyło się u nas bardzo uroczyście. Na dzień ten bowiem przyjechał do naszej wioski O. Biskup L. M. Andrzej Gołębiowski w towarzystwie O. J. M. Kazimierza Kaczyńskiego, proboszcza Niesułkowa i Sosnowca. O. Biskup odprawił sumę i nieszpory, w czasie których wygłosił nauki, zachęcając wiernych do miłości Jezusa Chrystusa na wzór Ś. Maryi Magdaleny, o której Pan Jezus powiedział: „odpuszczają jej się wiele grzechów, iż wiele umiłowała“. Po sumie i po nieszporach O. Biskup udzielał Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 79 osób. Wieczorem O. Biskup odjechał do Sosnowca.

Czy nam grożą upały.

Straszne upały, nękające w ostatnich czasach Amerykę północną, zaniepokoiły mieszkańców Europy, tembardziej, że już ta klęska nawiedziła Anglię. Otóż „W. Tagbl.“ uspokaja mieszk. naszej części świata, na podstawie informacyi, otrzymanych od Wilhelma Trobersa, dyrektora centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu. Nie upalne powietrze, ale wysokie ciśnienie, wywołujące bardzo wysoką temperaturę, posuwa się powoli ku Europie. Należy przedewszystkiem zaznaczyć, że obawy podobnych amerykańskich upałów są u nas zbyteczne, albowiem formacya powierzchni naszej części świata jest tego rodzaju, że nie mogą u nas powstać komplikacye lokalne, które wystąpiły w Ameryce, obok wysokiego ciśnienia. Ameryka posiada podłużne pasma gór, idące od północy ku południowi, skutkiem czego gorące wiatry mogą bez przeszkody dostać się od południa w głąb kraju. W Europie Alpy tworzą wał ochronny przeciw upałom. Na tym wale zatrzymują się gorące wiatry, które dmą z krain podzwrotnikowych. Takie wysokie ciśnienie, jakie w Ameryce zanotowały stacye meteorologiczne, zdarza się często w Europie. W lecie powoduje ono w czasie pogody znaczne podniesienie temperatury, zwłaszcza, gdy obok tego zaczną dąć wiatry południowe. Upały londyńskie należy przypisać tej okoliczności, że nad Anglią panuje wysokie ciśnienie. Angielska stacya meteorologiczna Portland Bill notowała przed paru dniami ciśnienie 768,6 milimetra. Najwyższe ciśnienie, wynoszące 770,1 mil. wskazuje stacya w Valentea na południ.-zach. wybrzeżu Irlandyi. Maksymum ciśnienia zwykło poruszać się bardzo wolno, zaś minimum — bardzo szybko.

W żadnym jednak razie zjawienie się wysokiego ciśnienia nie spowoduje u nas nagłego podniesienia temperatury, gdyż nasze ciśnienie powietrza jest już i tak dość wysokie. Przed paru dniami wynosiło 768 mil., więc w najgorszym razie grozi nam podwyżka o dwa mil. Jest to niewielka różnica, która przyczyniła się może do usunięcia burz i wiatrów; do jakich obecnie istnieje skłonność w naszej atmosferze. Umiarkowane wiatry miejscowe, panujące teraz w naszej szerokości geograficznej, wzmocniłyby się, jak to się zawsze dzieje przy wysokiem ciśnieniu, ale nie wpłynęłyby na temperaturę. Na ogół można postawić prognozę, że, nawet przy nagromadzeniu się wszystkich czynników, które podnoszą temperaturę, maksymum upałów z ostatnich lat 50, nie będzie zapewne przekroczone.

KALENDARZYK.

Lipiec

29	Sobota	Marty P.
30	**Niedziela**	*Bł. Kunegundy.*
31	Poniedziałek	Ignacego Loyoli.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.